Nr. 268. Kraków, Poniedziałek 29 Września 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" po 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Charakterystyka Biskupa Sedlaga.
(1832–1856).

O Biskupie chełmińskim Sedlagu często słyszeliśmy i rozmawialiśmy, bo była to osobistość, która się głęboko wryła w pamięci zachodnio-pruskich naszych braci, a która przeto i nas bliżej obchodzi mianowicie w czasach dzisiejszych.

Ksiądz Biskup Sedlag pochodził z Górnego Ślązka i nazywał się pierwotnie *Siodlak*, co na Górnym Ślązku oznacza naszego *chałupnika*, ale ponieważ to nazwisko robiło Niemcom trudności w wymowie i pisowni, przeto z Siodlaka zrobili Sedlaga, jak z Kwasigrochów zrobili Quasigroh i t. d. Tego Biskupa o zniemczonem nazwisku przedstawia pamięć ludzka jako zagorzałego germanizatora, który gotów był całe Prusy Zachodnie zgermanizować, gdyby to było możebne — i tak my go sobie także przedstawialiśmy. Owoż w ostatnich dniach, dwóch korespondentów *Dziennika Poznańskiego*, jeden z Prus Zachodnich, a drugi „z miasta", ale równie z Prus Zachodnich pochodzący, przedstawiają postać tego Biskupa w odmiennem nieco świetle, choć ostatecznie rzecz na jedno wychodzi.

Dowiadujemy się z tych artykułów, że germanizatorem w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu Sedlag nie był. Dzisiejszy prąd germanizacyjny dąży w pierwszym rzędzie do zatracenia języka polskiego — wyparł go z sądu, urzędu, ze szkoły, stara go się wyrugować z publicznego życia przez ciągłe popieranie żywiołu niemieckiego, który ten język polski ma przygnieść, stłumić, tak jak chwast bujnie się krzewiący może przytłumić znajdujące się pośród niego pożyteczne rośliny. Dowiadujemy się, że teraz na Śląsku poczynają w ten sposób tłumić polskie Koła i Stowarzyszenia, przedstawienia amatorskie, a nawet i księża mają polskie dzieci przysposabiać do polskich Sakramentów świętych po *niemiecku*.

Do tego Sedlag nie dążył w pierwszej linji. On język polski sam znał i lubił — wydawał polskie książki do nabożeństwa i polskie podręczniki do nauki religji św. — znał nawet dość dobrze literaturę polską, a mianowicie kościelną. Języka tedy nie tępił, ale w inny sposób szkodził narodowości naszej, a przez nią i religji św. Biskup Sedlag nie czuł w sobie księcia Kościoła katolickiego — on się czuł raczej urzędnikiem pruskim i dlatego dążył do tego, aby w ludzie polskim (zostawiając mu język) zatracić dawne wspomnienia i tradycje, aby doprowadzić do tego, iżby ten lud polski czuł się *Prusakiem*, tak jak on Biskup czuł się Prusakiem i uważał się za urzędnika pruskiego.

Urzędownie nazywano wówczas Polaków tak, jak dziś: „Preussen polnischer Zunge", Prusacy mówiący po polsku. — Biskup Sedlag dążył do tego, aby ta nazwa stała się rzeczywistością. Dzisiaj już nawet (jak się zdaje) ani tegoby nam zostawić nie chciano, bo i sam język ma zaginąć, ma zaginąć tak, aby po nim śladu nie pozostało.

Duchowieństwa katolickiego był w djecezji chełmińskiej brak wielki. Było wprawdzie gimnazjum w Chojnicach i drugie założone w roku 1836 w Chełmnie — ale ponieważ nie było seminarjum duchownego w djecezji, a studjum teologji po dalekich uniwersytetach w onych czasach trudnej komunikacji, było za drogie i za kosztowne, przeto brak ten coraz bardziej czuć się dawał.

Co robi biskup Sedlag? Zamiast sprowadzić księży z djecezyj polskich, sprowadza ich (jak się później sam tłómacząc, przyznaje) z ulubionego sobie Ślązka, sprowadza Niemców, niemogących się z owieczkami swemi porozumieć i szerzących w ten sposób praktycznie germanizm w koło siebie i w kościele. Za niemieckimi księżmi szły ich rodziny także niemieckie, szli kantorzy i organiści także Niemcy, szli nauczyciele także Niemcy — i tak powoli każdy kościół parafjalny, z którego dawniej płynęło na lud błogosławieństwo Boże, stawał się osadą germanizacyjną, punktem środkowym, z którego niemczyzna wokoło szerzyć się zaczynała.

Ksiądz biskup Sedlag zaprowadził w konsystorzu i ordynarjacie urzędowy język niemiecki, a że jako wielbiciel biurokratyzmu pruskiego był zawsze za jak najobszerniejszą pisaniną, i o ile możności za pisaniem protokółów *in triplo* (przez co straszliwie dręczył starszych mianowicie księży) — przeto i tym środkiem germanizował swą djecezję.

Ksiądz biskup Sedlag nie lubił wcale Polaków i polskości, a szlachtę polską w Prusach Zachodnich najniesłuszniej w świecie uważał za liberałów i rewolucjonistów. Słyszeliśmy to już dawniej, że gdy pewnego razu przybył do Chełmna i zwiedzał tamtejsze gimnazjum, w którem 4/5 było Polaków — przemówił do nich po niemiecku, a gdy wieczorem z rozkazu p. dyrektora urządzono dla biskupa serenadę — wystąpił do młodzieży w 4/5 polskiej z zaciekłą filipiką antypolską i deklamując tak przed młodzieżą, wpadł w taki zapał, że mowę swoją zakończył okrzykiem: *Pereat Polonia!* — niech Polska przepadnie.

Wywołało to naturalnie wielkie rozgoryczenie pomiędzy młodzieżą, wśród której znaleźli się tacy, którzy głośno przeciw takiemu, niezwykłemu w ustach biskupa okrzykowi protestowali — a gdy cienie nocy pokryły świat ciemnością, w której zły zamiar prędzej dojrzewa, wybito w pałacu biskupim wszystkie okna, wskutek czego biskup nazajutrz cichaczem z Chełmna wyjechał i już do niego więcej nie wrócił.

Tak tedy biskup Sedlag nie będąc germanizatorem *ex professo* z urzędu, jednak Prusy Zachodnie zniemczył — a ponieważ w dodatku Polaków nienawidził — nie dziwnego, że sam nie miał powagi, ani miłości pomiędzy djecezjanami, że przeciwnie był wśród nich nielubiany, a pamięć zostawił po sobie jak najgorszą.

I do czego doprowadziła ta Sedlagowska praktyka? Oto, że za jego czasów duch wiary i przywiązania do Kościoła słabnąć zaczął — i że trzeba było potem dużo pracować pomiędzy ludem, aby naprawić to złe, które wówczas wtargnęło.

Duchowieństwo polskie, pełne goryczy w sercu, pozostało wiernem Bogu i Kościołowi, choć z krwawiącem się sercem patrzyło na to, co się działo — jak Biskup Sedlag ze swych antypolskich uprzedzeń wydalił kilkunastu kleryków Polaków ze seminarjum dla błahych powodów.

Za to niemieckie duchowieństwo przez Biskupa forytowane, pięknie mu się wywdzięczyło. Runge pierwszy podniósł w Prusach Zachodnich chorągiew niemiecko-katolickiego rokoszu przeciw Kościołowi świętemu, a za nim poszedł drugi ksiądz niemiecki proboszcz chełmiński, apostata Post, któregośmy znali w Poznaniu jako policjanta, kontrolującego pisma polskie.

Natomiast pokrzywdzenie, jakiego doznawała narodowość polska, rozbudziło pomiędzy ludem zamiłowanie do mowy ojczystej i przyczyniło się do rozszerzenia prasy ludowej w Prusach Zachodnich, które pod tym względem wyprzedziły inne dzielnice.

Prześladowanie języka polskiego samo w sobie, a jeszcze więcej o ile ten język polski jest organem porozumienia się Kościoła z ludem wiernym, nie wyda nigdy pożądanych owoców — lecz przeciwnie wyjść tylko może na korzyść żywiołów przewrotu, których wzrostu nikt przecież nie pragnie.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 29 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Michała, Archanioła. To święto ustanowione jest na uczczenie wszystkich razem śś. Aniołów; lecz szczególniej wspominany jest w nabożeństwie św. Michał Archanioł, gdyż on uważany jest za głównego patrona powszechnego Kościoła, jak przed przyjściem na świat Zbawiciela był obrońcą ludu wybranego i opiekunem synagogi.

Kalendarz. Dziś: św. Michała Archanioła; jutro: św. Hieronima i Zofii, wdowy.

Kalendarz historyczny. 29 września 1668 roku: Michał Korybut Wiśniowiecki koronuje się.

Marszałek krajowy książe Eustachy Sanguszko wczoraj rano odjechał do Gumnisk.

Prof. Rydygier powrócił już z Zakopanego, dokąd udawał się, jak wiadomo, celem dokonania ciężkiej operacji u pani jenerałowej Władysławowej Zamoyskiej, (matki obecnego właściciela Zakopanego). Dowiadujemy się, że operacja udała się, a dostojna pacjentka przychodzi powoli do zdrowia.

Dzień dzisiejszy św. Michała, jako patrona kraju, obchodzony jest świątecznie we wschodniej Galicji.

Wieczorek na cześć JE. księcia kardynała Dunajewskiego, odbył się wczoraj wieczorem w Stowarzyszeniu młodzieży rękodzielniczej pod wezwaniem św. Józefa. Przywykliśmy już do zapisywania, że wszelkie uroczystości, które odbywają się w tem Stowarzyszeniu, wypadają bardzo dobrze. Tym razem przecież dzielna młodzież sprawiła się jeszcze lepiej, niż zwykle. Zarówno deklamacje, jak śpiewy wypadły świetnie. Wykonawcy programu nietylko wywiązali się ze swego zadania poprawnie, ale nadto widać było, że rozumieją i odczuwają to, co śpiewają lub deklamują. Nic więc dziwnego, że nie szczędzono amatorom oklasków. Część tychże, jak to powszechnie przyznano, należała się p. Wereszczyńskiemu, który udziela członkom Stowarzyszenia lekcyj śpiewu, a nadto przyczynił się doskonałą grą na skrzypcach do urozmaicenia wieczorku. Bardzo miłym dodatkiem do programu było wystąpienie małej Wiktorji Dalewskiej, która walcząc jeszcze z trudnością wymawiania niektórych spółgłosek, wyszczebiotała wcale udatnie wiecznie świeży utwór wielkiego Adama: „Powrót taty", oraz wierszyk o łakomej myszce, która wpadła w łapkę. Ostatni numer programu tworzył obraz z żywych osób, który przedstawiał reprezentantów różnych rękodzieł u portretu Kościuszki. Do uświetnienia wieczorku przyczyniło się grono wybitnych osobistości świeckich i duchownych z JE. ks. Kardynałem na czele. Najprzewielebniejszego Arcypasterza, któremu między innymi towarzyszyli księża kanonicy i profesorowie Pelczar i Spis, powitał prezes Stowarzyszenia, ks. kan. dr. Juljan Bukowski, pięknem swem przemówieniem wstępnem.

JE. ks. Kardynał po wieczorku przemówił serdecznie, dziękując za okazywaną sobie życzliwość a następnie dał wyraz swemu uznaniu dla pp. prof Kozłowskiego, Wereszczyńskiego i Jaglarza, poświęcających pracę swą młodzieży. Tej ostatniej nie szczędził dostojny Gość pochwał za gorliwość i ochoczość, z jaką garnie się do pracy umysłowej i przypomniał, że mając więcej swobody, aniżeli Rodacy nasi w sąsiednich dzielnicach, obowiązani jesteśmy pracować tem gorliwiej, abyśmy w danej chwili nietylko byli zdolni wypełnić należycie obowiązki względem Ojczyzny, lecz abyśmy nadto mogli pouczać innych, mniej od nas szczęśliwych. Wspominając o samem Stowarzyszeniu zauważył Książę kardynał, że rozwój jego jest powolny, ale stały, co upoważnia do rokowania pożytecznej instytucji pięknej przyszłości. Udzieliwszy błogosławieństwa całemu zgromadzeniu wrócił Jego Eminencja do swego pałacu.

Dr. Teodor Bohosiewicz, lekarz pułkowy, który od roku pełni funkcje asystenta prof. dra Rydygiera przy krakowskiej klinice chirurgicznej, został obecnie przez władze wojskowe powołany do Ołomuńca, gdzie z dniem 1 października obejmuje obowiązki przy szpitalu garnizonowym. Dr. Bohosiewicz w czasie pobytu w Krakowie, zdołał pozyskać sobie szczere uznanie prof. Rydygiera, oraz sympatję nietylko kolegów, lecz i szerszych kół lekarskich naszego miasta, które traci w nim obecnie dzielnego pracownika na polu chirurgji. Posadę asystenta przy klinice tutejszej, w miejsce dra Bohosiewicza obejmie dr. Idziński.

Artysta p. Fabijański (ojciec) wykończył bardzo ładne akwarelowe album widoków Tenczynka, dla księcia Windischgrätza. Robota należy do bardzo wykończonych i świadczy o coraz większym rozwoju talentu malarza, który wciąż bez wytchnienia pracuje.

Dzieło o życiu Adama Mickiewicza pióra p. Władysława, syna poety, wyszło w Poznaniu i jest już do nabycia w Krakowie. Znajduje się tutaj wiele nowego zupełnie materjału do żywota Wieszcza; przedmiot zaś cały opracowany jest z miłością, troskliwością i sumiennością — prawdziwie synowską. Niebawem, pomówimy o tem dziele obszerniej.

Popiersie Mickiewicza, najnowsze dzieło M. Guyskiego, o którem już donosiliśmy w swoim czasie, jest na ukończeniu. Dowiadujemy się właśnie, iż komitet ułożony z pp. L. Michałowskiego, Zygmunta Sarneckiego i T. Błotnickiego, gorliwie się wkrótce zajmie sprawą wykucia w marmurze biustu wieszcza i postawienia go na Wawelu. Popieramy jak najgoręcej dobrą myśl komitetu ze względu na ważność faktu i znakomitość utworu naszego rzeźbiarza.

Znowu pogłoski W kilku pismach warszawskich znajdujemy wzmianki o tem, jakoby komisja weryfikacyjna, powołana do sprawdzenia ostatnich wyborów do Rady miejskiej, miała zamiar nie zatwierdzić kilku mandatów, rzekomo nie legalnie uzyskanych. Pomimo, że i w naszem mieście od dni kilku krążą takie wieści, wydają się one nam nieprawdopodobnemi. Zresztą w tych dniach już komisja ukończyć ma swe obrady, a wówczas dowiemy się, ile było prawdy w tych pogłoskach.

Świata Nr. 19 opuścił już prasę drukarską, która znowu pomnożyła o jeden wspaniały zeszyt to wydawnictwo, pełne elegancji, dobrego smaku i wytworności. Otwiera zeszyt winjeta Romana Kochanowskiego, odbita w tonie jesiennej barwy — więc w charakterze trzymana. Olga Boznańska dała portret z wystawy międzynarodowej w Monachjum. Ładne są „Sosny" Fałata, „Ojciec Jakób" Rybkowskiego, „Wieśniaczki bretońskie na odpuście" Reyznera. Śliczny jest „Wojtuś" Jacka Malczewskiego, rysunek Wojciecha Kossaka. Aktualnemi są i ciekawemi wizerunki z czasu powodzi w Czechach. — W dziale literackim zwraca przedewszystkiem uwagę studjum dr. Antoniego J. „O pierwszej miłości Zygmunta Krasińskiego". Rzecz ta odkrywa tajemnicę serca genjalnego poety, na podstawie nieznanych listów Zygmunta. Powieść Estei, przekład „Fausta" Jenikego, krytyka najnowszych obrazów Siemiradzkiego i Bouchardа, pióra Sarneckiego, zamykają bogaty i wykwintny zeszyt „Świata". W dodatku rozpoczyna się opowiadanie historyczne Choińskiego i znajduje się dalszy ciąg „Poszukiwaczów szczęścia" Rawity. Całość wygląda imponująco.

Wystawa fotograficzna w Krakowie. P. Juljusz Mien, właściciel znanego zakładu fotograficznego w naszem mieście, zamierza w początkach przyszłego roku urządzić w Krakowie wystawę fotograficzną. Udział w niej mają wziąć wszystkie miasta galicyjskie. Myśl ta zasługuje na życzliwe poparcie, gdyż urzeczywistnienie jej może się niemało przyczynić do podniesienia sztuki fotograficznej w Galicji.

Bezimienna Wczoraj rano zauważył komisarz policji na dworcu kolejowym elegancko ubraną i widocznie do lepszego towarzystwa należącą kobietę, lat około 40 a zdradzającą rozstrój umysłowy. Przybyła ona prawdopodobnie rannym lwowskim pociągiem. Zapytana o nazwisko, miejsce zamieszkania i powód przybycia do Krakowa, odmówiła wszelkich wyjaśnień. W biurze policji również zbywała wszelkie zapytania milczeniem. Po zdjęciu przecież nieznanej kobiecie z palca obrączki ślubnej, z inicjałami imienia i nazwiska, nieszczęśliwa zaniepokoiła się a niepokój jej powiększył się wskutek odnalezienia koperty, która ułatwiła odczytanie tych inicjałów i przypuszczalne miejsce zamieszkania nieznajomej (Przemyśl). Mimo to nieznana nieudzieliła swego adresu. Ponieważ na skroniach jej zauważono ślady pobicia, zarządziła dyrekcja policji śledztwo a nieszczęśliwą odstawiono do szpitala.

Pożar. W domu pod l. 11 przy ulicy Krakowskiej (na Kazimierzu, wybuchł onegdaj o godz. 11 wieczorem, pożar w sklepie wynajętym przez Rafaela Hirschberga na czas świąt żydowskich, do sprzedawania palm. Ogień niebawem stłumiły dwa plutony straży ogniowej miejskiej.

W Policji złożono: a) parasol i laskę, pozostawione dnia 20 b. m. w jednokonce nr. 91 Pawła Czalka; b) tytonierkę, którą p. Dawid Aron Thorn, buchalter, znalazł w d. 22 b. m. popołudniu na Podzamczu; c) klucz, znaleziony w dniu 23 b. m. rano na plantacjach.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA
dnia 27 września.

Hotel Saski: Hr. Tadeusz Dzieduszycki ze Lwowa, hr. Karol Paar z Kobierzyna, hr. Lelio Spannoschi ze Lwowa, Roderyk Bolfras z Łańcuta, dr. Kazimierz Górski z Odessy, dr. Feliks Gaszyński z Jasła, Marja Klobassowa z Zręcina, Tadeusz Swieżawski z Miętkiego, Ignacy Stanowski z Warszawy, Zofia Dolińska z Rzeszowa, Marja Niesiołowska z Rzeszowa, Wacław Zarzycki z Błonia, (Kr. pol.), Helena Dąmbska z Galicji, Antonina Kraszewska z Warszawy, Honorata Głogowska ze Lwowa, Hermann Kaufmann z Pragi, Julja Zaleska z Warszawy.

H. Montwid Białłozor z Rosji, Zdzisław Leszczyński z Galicji, Władysław Helcel z Rzędowic, br. Tadeusz Horoch z Wrzaw, Hermann Mestenhauser z Ołomuńca, Bernhard Silbeknopf z Wiednia, Antoni Skrzetuski z Warszawy, Jan Kiełłczewski z Rosji, Juljusz Schoenborn z Libuszy, Korneli Kozerski z Warszawy, Emma Korytko z Galicji.

REPERTUAR
TEATRU KRAKOWSKIEGO.

We Wtorek 30 września: *Nerwowe żony*, komedja w 3 aktach z francuskiego E. Blume i R. Toché.

Rozmaitości.

Pamiętniki Mac-Mahona. Marszałek Mac-Mahon przedłużył pobyt na wsi i pozostanie w swych dobrach La Forest, dopóki nie skończy swoich pamiętników, które jednak nie są przeznaczone dla szerszej publiczności. Tylko sześć egzemplarzy będzie autografowanych: dla autora, jego żony i czworga dzieci. Pamiętniki zaczynają się od oblężenia Algieru, dalej obejmują opis wojny krymskiej, wyprawy włoskiej, wojny roku 1870 i dni prezydentury. Marszałek, jak donosi *Figaro*, przeczytał nielicznemu gronu najpoufalszych przyjaciół kilka urywków z swego dzieła, a słuchacze zdumieni byli głębokością myśli i uczuć autora, oraz jego znajomością sztuki militarnej Kwestje wojenne i wojskowe ukazać się mają, dzięki jemu, w zupełnie nowem, jasnem świetle; rozdziały wyłącznie polityczne, mają także bardzo wielkie znaczenie i zawierają zdumiewające wyjaśnienia ciemnych dotychczas punktów. Zwłaszcza drastycznie bardzo opisane jest zachowanie się hr. Chamborda wobec planów zamachu stanu, powziętych przez rojalistów zgromadzonych wokoło Mac-Mahon'a, zerwanie ówczesnych układów w sprawie fuzji, skutkiem nieufności hrabiego do orleanistów i jego upodobania do wygody; nadto wyraźnie także bardzo są skreślone intrygi, którym położyło nagle koniec energiczne wdanie się Gambetty.

Frak. czarny frak, znowu jest zagrożony w panowaniu swojem. Od lat wielu z najrozmaitszych stron spiskowano przeciwko jego tyranji; lud szemrał z powodu jego wszechwładzy, a na wyżynach społecznych zaćmiono frak strojem dworskim. Francja, kraj rewolucji, oświadczyła się teraz przeciw czarnemu frakowi i kto wie, czy nie wybije wkrótce jego godzina. Właśni bowiem jego twórcy, krawcy opuścili go, zdradzili. Mistrze paryzcy w połączeniu z lyońskimi rozesłali w ostatnich dniach okólnik, pełen doniosłego tonu, w którym czytamy: „Musimy powstać ze snu letargicznego, w którym tak długo byliśmy pogrążeni i musimy stworzyć nowe mody męzkie". Okólnik proponuje następujący strój balowy: frak o żywych barwach, czerwony, błękitny i heljotropowy, z wyłogami jedwabnemi, kamizelka biała, wełniana lub jedwabna z wyłogami, tak jak frak, pantalony perłowo-zielone i pończochy tej samej barwy, wreszcie śpiczaste buciki z złotemi lub srebrnemi ozdobami. Strój ten uzupełni koszula batystowa z krawatem koronkowym i takiemiż mankietami. I czy ci buntownicy z nad Sekwany i z nad Rodanu zwyciężą?

Policja londyńska przytrzymała w tych dniach niejakiego Wiliama Judge, który usiłował odebrać sobie życie i w tym celu skakał z mostu do Tamizy, lecz został w porę uratowany. Za postępek ten, według praw angielskich, miał właśnie być pociągniętym do odpowiedzialności, osadzono go więc w areszcie policyjnym. Tam zażądał wody do umycia się, czego mu naturalnie nie odmówiono. Gdy atoli po upływie pół godziny stróż więzienny zajrzał do celi, spostrzegł aresztanta nieruchomo leżącego na ziemi, z głową w cebrzyku. Uparty samobójca doprowadził swój zamiar do skutku w ten sposób, iż zanurzył głowę w naczyniu i trzymał ją dopóty, póki się nie udusił.

Z Chrystjanji nadchodzi wiadomość o niezwykłym połowie wielorybów. W nocy 23 b. m. napędziło pod Volvaar kilkanaście łodzi całe stado wielorybów ku wybrzeżom a następnie osadzono je niewodami. Liczba złowionych wielorybów przechodzi 1000 sztuk długości, 9 do 25 stóp.

Ostatnia poczta.

Krążą pogłoski, jakoby prawica sejmowa miała zamiar zaprojektować pomnożenie liczby członków Wydziału krajowego, coby pociągnęło za sobą ważne zmiany w ustroju autonomicznym. Chodzić ma również o przyznanie marszałkowi większej kompetencji i odpowiedniejszego wpływu na bieg spraw Wydziału.

Neue freie Presse bardzo sobie chwali wybór pana Wojciecha Mizi, na posła do Sejmu galicyjskiego z żywieckich gmin wiejskich.

Castioni, morderca Rossiego w początkach rewolucji tessyńskiej, został aresztowany w Londynie, — utrzymuje jednak, że nie strzelał bynajmniej, i że Rossi zginął z innej ręki.

Dnia 15-go października odbędzie się w Halli wielki wiec stronnictwa socjalno-demokratycznego, na którym roztrząsana będzie sprawa nowej organizacji, spowodowanej ustaniem rozporządzeń wyjątkowych. Rozprawy będą publiczne. Jako mowcy frakcji parlamentarnej występować będą: Bebel, Singer, Grillenberger i Auer. Socjalnych demokratów niemieckich zamieszkałych w Londynie, reprezentować będzie na wiecu pani Guillaume-Schack.

Menotti Garibaldi zapewnił korespondenta *Berliner Tageblatt*, że użyje całego swego wpływu, aby przyszłe wybory nie odbyły się pod hasłem irredentyzmu. Zwycięztwo Crispiego uważa on za zapewnione, gdyż żaden trzeźwy człowiek we Włoszech nie sprzeciwia się trójprzymierzu.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Jindrzichów Hradec 29 września. Onegdaj odbywały się tutaj wybory do Sejmu. Staroczeski kandydat przepadł. Znaczną większością głosów wybrano młodoczecha Slavika.

Przywóz, 29 września. W okręgu strejkowym panuje najzupełniejszy, niczem niezakłócony porządek. Należy to zawdzięczać silnej załodze wojskowej.

Berlin 29 września. „Post" zamieszcza w ostatnim numerze nadzwyczaj ciekawy i charakterystyczny artykuł. Nieznany autor utrzymuje, że jedynym sposobem do odparcia antyeuropejskich planów Rosji i samolubnej polityki Stanów Zjednoczonych, byłoby utworzenie ścisłego związku państw środkowej Europy, t. j. Niemiec, Austro-Węgier, Włoch, Francji, Belgji i Holandji, a przedewszystkiem załatwienie pokojowe sporu niemiecko-francuzkiego w tym duchu, w jakim już robił propozycje paryzki „Siècle".

Frankfurt nad Menem 29-go września. Na posiedzeniu klubu socjalno-politycznego profesor Brentano miał odczyt o strejkach i oświadczył się za swobodnemi organizacjami robotniczemi. Przeciwnie sekretarz jeneralny Bück utrzymywał, że w takich organizacjach jest źródło bezkresowej walki, dzikiego gwałtu i żądzy posiadania. Poseł do parlamentu Stötzel bronił zdania Brentana, żalił się jedynie, że za mało względu ma się na religję. Baron Heyl (z Wormacji) i prof. Neumann (z Tübingen) przemawiali przeciwko stowarzyszeniom zawodowym, względnie wydziałom robotniczym, w szczególności zaś przeciwko tym, które zorganizowane są na wzór angielski.

Döblin, przewodniczący Związku towarzyszy drukarskich i prof. Munroe (z Manchester) wykazywali naodwrót ich dobre strony. Munroe zwłaszcza gorąco popierał angielskie „Trade's Unions", których działalność w gruncie ma być zbawienna. Jering (z Berlina) nareszcie zastanawiał się nad kwestją, jakie stanowisko zajmują pracodawcy wobec przyjmującej się z elementarną siłą organizacji robotników?

Bruksela 29 września. „Nord" utrzymuje, że Zjazd w Rohnstock w niczem nie zmienił sytuacji politycznej. Niemcy nie zechcą porzucić bismarkowskiej zasady nieinterwencji na półwyspie bałkańskim, cała ich uwaga zwrócona jest ku uregulowaniu spraw wewnętrznych państwa. Potrójne przymierze ma dla nich tylko tyle wartości, o ile im zapewnia zupełną wolność akcji.

Paryż 29 września. Austrjacko-węgierska dywizja floty przybyła do Cherbourg. Francuzka dywizja floty powróciła tam na rozkaz ministra i wydała stosownie do regulaminu powitalne salwy. Austrjacką flotą dowodzi kontradmirał Hinke.

Paryż 29 września. Rozeszły się tutaj pogłoski, jakoby prezydent Rzeczypospolitej meksykańskiej o mało co nie padł ofiarą skrytobójczego zamachu. Poselstwo meksykańskie jednak zaprzecza tym pogłoskom w sposób jak najbardziej stanowczy.

Rzym, 29 września. W ministerstwie finansów zapewniono, że Giolitti, przed wyjazdem swoim do Turynu, przedłoży projekt budżetu na rok 1891/2. Równowaga finansowa zostanie osiągniętą zapomocą oszczędności i rewizji, a względnie podwyższenia podatku alkoholowego. Rząd postanowił upierać się przy zmniejszeniu wydatków, a ministrowie, którzy nie chcieli się na to zgodzić, mają w najbliższym czasie ustąpić.

Belgrad, 29 września. O ile [illegible]ny jest dotychczasowy wynik wyborów do Skupczyny, stronnictwo radykalne (rządowe) odniosło stanowcze zwycięztwo. Klęska liberalnych (opozycjonistów) jest bardzo znaczna. Według ostatnich doniesień, z urny wyborczej już wyszło 80 radykalnych a zaledwie 5 liberałów.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.